

Odłówcie wilki i do ZOO z nimi, bo mieszkańcy się boją!

14 sierpnia 2018

Kampania strachu wokół wilka – gatunku będącego, przypomnijmy – pod ochroną, kwitnie. Burmistrz Witnicy, Dariusz Jaworski, napisał list do Ewy Zgrabczyńskiej, dyrektorki ogrodu zoologicznego w Poznaniu, czy przyjmie wilki, które według relacji mieszkańców mają podchodzić zbyt blisko gospodarstw „i wcale nie boją się samochodów czy ludzi”.

Takich osobników na razie odnotowano 2 do 3. Burmistrz jest za tym, żeby je odłować i umieścić w ZOO. Nie dokonały one żadnych szkód, po prostu „mieszkańcy boją się dzikich zwierząt”. „Wilki do tej pory nie przysparzały mieszkańcom problemu, lecz w ubiegłym roku kilka osobników (2-3 szt.) zaczęło pojawiać się w pobliżu, a nawet wchodzić na tereny posesji i zabudowań ludzkich. Z relacji mieszkańców wynika, iż osobniki te wydawały się w pewien sposób jakby oswojone, nie bały się człowieka, nie uciekały, co zaczyna budzić pewne wątpliwości, a jednocześnie wywoływało strach wśród mieszkańców mojej Gminy” – pisze Jaworski w swoim liście, cytowanym przez „Gazetę Wyborczą”.

Doktor Sabina Pierużek-Nowak, prezeska stowarzyszenia „Wilk”, ma już dosyć straszenia tymi zwierzętami: „Wilki nie boją się samochodów? Może nie znają się na motoryzacji, nie czytają „Auto-Świata”” – powiedziała, pytana o to, czy to normalne, że wilk nie ucieka przed samochodem i podchodzi blisko zagród. – Przecież w lesie widzą je codziennie, choćby u leśników. Ta opinia musi pochodzić od osoby, która nie ma bladego pojęcia o zachowaniach wilków. To normalne, że zdarzają się bardziej strachliwe sztuki. To zupełnie jak u ludzi – jedni są odważni, inni nie. Jeśli wilk jest odważniejszy, to nie ucieka od razu, gdy zobaczy człowieka. Z opisu zachowania wilków wnioskuję, że wszystko jest z nimi w porządku. To normalne, że będą polowały

na owce czy kozy hodowane przez człowieka. To w interesie gospodarza powinno leżeć odpowiednie ich zabezpieczenie.

Zgodnie z prawem rolnikowi należy się odszkodowanie, jeśli udowodni, że zwierzę wyrządziło mu szkody w gospodarstwie, ustawa zabrania jednak zabijania, okaleczania czy przetrzymywania wilków żyjących na wolności. „Miejsce wilków jest w lesie!” – zdecydowanie mówi dyrektorka stowarzyszenia.

Również Ewie Zgrabczyńskiej opadły ręce: „Jestem przerażona, że zwierzę z czerwonej księgi ginących gatunków, wielki sanitariusz lasów, jest tam niechciane. Człowiek staje się coraz bardziej ekspansywny, osiedla się coraz bliżej lasów i ponosi tego konsekwencje. W tym przypadku nie ma żadnych podstaw do odłowu wilków i umieszczenia ich w zoo” – stwierdziła, z góry zapowiadając, że odpowie na prośbę burmistrza Jaworskiego odmownie. Burmistrz stwierdził, że będzie szukał kolejnego zoo aż do skutku.

Ale to nie koniec wielkiej hysterii wokół złego wilka. 4 sierpnia Paweł Gdula, naczelny „łowca polskiego” na Facebooku świadomie wprowadził w błąd czytelników, sugerując, że wilki zagryzły dwoje dzieci. Pod koniec długiego wpisu przyznał, że cała opisana przez niego historia była wprawdzie fikcją, ale „i tak grozi nam to w każdej chwili”...

„Od kilku dni odbieramy telefony z alarmami, że wilki zabiły dzieci, bo ludzie nie doczytują do końca tekstu redaktora naczelnego „łowca Polskiego”. A my musimy tłumaczyć, że do niczego takiego nie doszło” – komentuje Sabina Pierużek-Nowak. „To jest haniebne w sytuacji, w której ludzie są poruszeni tymi wydarzeniami i potrzebują rzetelnej informacji, a w zamian dostają tak drastyczny przekaz bazujący na najbardziej pierwotnych fobiach i metodach rodem z okresu antywilczej kampanii z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku.”

W rozmowie z Oko.press biologka rozwiewa mity na temat „krwiożerczości” wilków: twierdzi, że od 1945 roku odnotowano

4 przypadki ataków, w których ranny został człowiek. Wszystkie wydarzenia się w 2018 i najczęściej wina leżała po stronie ludzi, którzy w Bieszczadach dokarmiają i zaczepiają wilki, powszechną praktyką jest też osvajanie szczeniąt. Czasem próbują je sprzedawać.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu